

Walka z ciemnotą i zabobonem w Podróży do Ciemnog.

Autor tekstu: **Małgorzata Brywczyńska**

Już w „Świstku Krytycznym” autor *Podróży do Ciemnogrodu* opisał zasady funkcjonowania wymyślonego przez siebie Zakonu Smorgońskiego, w którego protokołach wystawiano Hunów i Wandalów za to, że „obalili kwitnące nauki i sztuki, a świat pograżyli w ciemności.” Wielkim mistrzem owego zakonu „który się zawiązał przeciw oświacie i wziął pod swoją opiekę wszelkiego rodzaju nadużycia i przesady” był Mruczajło, władca państwa ciemnogrodzkiego, obdarzony tytułem Najciemniejszego Pana.

O znaczeniu zakonu w Ciemnogrodzie świadczy fakt, iż sam Mruczajło wyżej sobie ceni tytuł wielkiego mistrza, dający wpływy na całym świecie, niż swoje dziedziczne królestwo ciemnogrodzkie. Autor nie jest konsekwentny: niekiedy opisuje Ciemnogród w taki sposób, że kojarzy się z „Rzymem, papieżem i państwem kościelnym”, a w innych miejscach opis Ciemnogrodu jest odbiciem współczesnych autorowi realiów Królestwa Polskiego lub historycznych realiów Polski przedrozbiorowej. Stanisław Kostka Potocki „wystąpił z niesłychanym temperamentem przeciw wszelkim przejawom ”zabobonu”, jeszcze istniejącego lub powracającego. W „Ciemnogrodzie” należało domyślać się Rzymu i państwa kościelnego, w „Najciemniejszym Panu” — papieża. Ta twierdza promieniuje wstecznictwem, jest odporna na wszelkie światło i postęp. W istocie Potocki występował przeciwko wielu wrogom: przeciw „jezuitom”, przeciw romantykom i mistykom, przeciw sentymentalistom” — stwierdza biografistka autora. [1]

Wiele miejsca poświęca autor także perypatetykom, zwolennikom filozofii Arystotelesa, przystosowanej do doktryny chrześcijaństwa. Arystotelizm odgrywał wielkie znaczenie w Średniowieczu, a w Polsce miał licznych zwolenników aż do końca XVIII w. Sarmaccy perypatetycy zostali w powieści bezlitośnie ośmieszeni, jako ludzie, którzy „przestawszy być wielkimi w oczach innych, nie przestali być nimi we własnych”, jako ignoranci, trzymający się filozofii Arystotelesa tylko dlatego, że nie znają innej. Nawet gdyby istniała jakaś doskonalsza filozofia, to i tak trzeba ją porzucić, bo perypatetycy służy „prawo starszeństwa i przedawnienia” - mówi ciemnogrodzki kapłan do Waławawa, a jeden z polskich „uczonych starej szkoły” wyklina wszystkie nowe odkrycia naukowe, tak rozumując: „to tedy gdy lada młodzik coś niby pozornego odkryje, uczyć się tego weterani będą musieli?”

Dawny profesor retoryki krytykuje gramatykę Kopczyńskiego, przenosząc nad nią XVI-wieczną gramatykę Alwara, inny mędrzec pisze traktat o kwadraturze koła, jeszcze inny buduje *perpetuum mobile*, ale co do znajomości języka greckiego, nie są oni w stanie dorównać nawet Waławawowi. Żądają przywrócenia w polskich szkołach kar cielesnych, których brak spowodował zanik dyscypliny, są zadufani w sobie i dumni ze swej rzekomej wiedzy, na którą składa się niewiele więcej ponad kuchenną łacinę.

W rozmowie z arcykapłanem Potocki, już całkiem serio, wypowiada swe poglądy na ten temat: „filozofia Arystotelesa jest dziś po większej części uważana za ciekawy i szanowny pomnik, nie zaś jedyne niezłomne prawidło” i przywołuje nazwiska racjonalistycznych filozofów — Kartezjusza, Newtona i Locke’a.

Mieszkańcy powieściowego Ciemnogrodu to ludzie zabobonni, fataliści, którzy „żadnej przeciw zarazie nie używają ostrożności mówiąc, że temu, co się dzieje z zrządzenia Nieba, opierać się człowiekowi nie godzi.” [2] Po zbadaniu historii Ciemnogrodu okazało się, że jej osnowę stanowią „komety, zjawiska, czarodziejstwa, najdziwsze cudotwórstwo”¹⁰, a z całego pasma królów tylko dwaj są warci wspomnienia. Nauka moralności jest w tym kraju zaniechana, znajomość języków obcych zabroniona, w użyciu jest gramatyka Alwara, nie wiadomo jakim sposobem do Ciemnogrodu przybyła.

„Illuminaci, magnetyczni, sympatyczni, sekretowi i udarowani cudowną jaką właściwością doktorowie” - czyli, mówiąc dzisiejszym językiem, spirytyści, parapsycholodzy, bioenergoterapeuci, zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej itp. — byli obiektem szczególnie złośliwych kpin Potockiego. „Na ich czele był szarlatan, co w najściślejszym żył z duchami związku i za ich pomocą kieszenie iluminatów wypróżniał” - pisze autor, chcąc podkreślić, że zwolennicy tego typu zjawisk dzielą się na zwodzicieli i zwiedzionych. Żartując z nadprzyrodzonych talentów polskich znachorów, powołuje się Potocki na doktora Babę, autora artykułu „Obrona uczonych babulek”, którego ukazanie się w „Pamiętniku Warszawskim” z kwietnia 1819 r. wywołało ostrą replikę Jędrzeja Śniadeckiego.

Uczniowie Mesmera (twórcy teorii o magnetyzmie zwierzęcym, płynącym z oczu i rąk) zaręczają, że ich lekarstwa zabić nikogo nie mogą, a ich skuteczność zależy od „zawierzenia chorego” i podkreślają, że popularni w Królestwie Polskim znachorzy, Augustynek i Antosiek, wstawili się „tylu cudownymi, z przyrodzonego natchnienia działanymi lekami, żeby je na wołowej skórze spisać trudno.”

Autor dziwi się, że można być biegłym lekarzem, „materii medykanej i kliniki nie znając” i z niesmakiem przyjmuje tezę, iż niekonwencjonalna medycyna wymaga „sympatycznej mocy, osobliwszego daru natury, którego w szkole nabyć nie podobna”. „Sekretowi” lekarze pragnęli pozostać w Ciemnogrodzie na dłużej, aby tu praktykować, ale autor, choć chętnie pozbyłby się ich z Polski, nie ma sumienia „narzucać ich na biedny kraj ciemnogrodzki, już tylu uciśniony przesądami.”

Sami jednak lekarze ciemnogrodzcy prezentują się równie żałośnie. Przypisują oni niemal wszystkie choroby złym duchom lub opętaniu przez czarta, którego następnie wypędzają egzorcyzmami, leczą gorączki mocnymi trunkami, bez umiaru stosują puszczanie krwi, a opium jest w ich rękach „zabójczym lekarstwem.” Jeszcze gorsi są ciemnogrodzcy aptekarze, którzy „żadnej znajomości botaniki ani chemii nie mają, a ich pomyłki w mieszankach, które lekarstwami zowią, co dzień śmiertelnymi stają się.” Nic więc dziwnego, że James, mający umiejętności medyczne na poziomie cyrulika, uchodził w Ciemnogrodzie za wybitnego lekarza.

Nawet najbardziej oświeceni przedstawiciele ciemnogrodzkiej elity, tacy jak Wanda, są zabobonni, uważając kometę za „wróżbę jakiej srogiej klęski.” Potocki skrętnie odnotowuje, że na tych obawach bogacą się bonzowie, astrologowie, wróżbici i czarownice. Tych ostatnich jest w Ciemnogrodzie dużo, choć władze masowo je topią: przewodnik prowadzący podróżników za swego życia widział sto utopionych czarownic. W tym miejscu Potocki przypomina, że i w Polsce, aż do drugiej połowy XVIII w. wykonywano wyroki śmierci na domniemych czarownicach.

Autor ze szczegółami opisuje stoczoną przez barona Derusa wielką bitwę z duchami, którymi w rzeczywistości były krążące nad zamkiem wrony. Podwładni barona zapewniali, że widzieli „widma jakieś, latające na smokach, czy na miotłach”, a po walce żona i córka czule barona przywitały, jak rycerza, powracającego z niebezpiecznej wyprawy.

Potocki nie pominął też okazji, by opisać publiczne egzorcyzmy, prowadzone przez arcykapłana, podczas których „po kilku czartów wyleciało z każdego opętańca, których się ryk dał słyszeć w świątyni, smrodliwy dym czuć i widzieć, a stłuczona przez każdego szyba w oknie przy ich z świątyni wylocie wątpić o tym cudzie nie pozwoliła.” Świstek i Wacław nie mieli wątpiwości, że jest to spektakl, obliczony na ogłupienie ludu, „przejętego zachwytem i trwogą.”

Potocki, typowy przedstawiciel oświeceniowej myśli racjonalistycznej, był przekonany, że astrologia jest jedną z przyczyn szerzenia się zabobonów, toteż zwalczał astrologów bezceremonialnie, nazywając ich „pijawkami narodu.” Trzeba tu dodać, że wiara w horoskopy bardzo się w ówczesnym Królestwie Polskim krzewiła.

Astrologowie manipulowali zarówno elitą władzy jak i ludem, zapewniając sobie w Ciemnogrodzie ogromny prestiż. Byli oni „stróżami przeznaczeń Najciemniejszego Pana”, gubernator Portu Oślego nazywa jednego z nich „znakomitym mężem, powiernikiem Słońca, miesiąca, gwiazd i planet”, rząd wydaje na ich utrzymanie prawie tyle samo, co na wojsko, nawet światły książę Bojosław nie zdołał się otrząsnąć z astrologicznych przesądów i w każdej sprawie gwiazd się radził.

W ślad za butą astrologów, przekonanych, że zajmują się „pierwszą i najpożyteczniejszą w świecie nauką” idzie ich zupełna niewiedza. Wacław, który miał nieco wiedzy astronomicznej, próbował wybadać, co wie na temat planet i gwiazd wielki astrolog, ale przekonał się, że „mówił z głuchym”, bo astrolog nie miał żadnych wiadomości na ten temat. Wprowadzony w pułapkę astrolog gorliwie potakuje Wacławowi, gdy ten żartem oznajmia, że pomiary astronomiczne to tylko „pastwa próżnej ciekawości”, natomiast badanie wpływu gwiazd i planet na losy ludzi jest zajęciem daleko bardziej użytecznym.

Dobre czasy skończyły się dla astrologów dopiero po śmierci Najciemniejszego Pana Mruczysława V, gdy ich tak „okrzęsano”, że przestali być ciężarem dla skarbu państwa. Wtedy też „runął ze wszystkim” Zakon Smorgoński, którego kapituła została zmieniona w kapitułę pierwszego, krajowego orderu. Tak upadł sławny ten zakon, którego działania były „znakomitymi dla nieoświecenia”, a którego mądrość była „wyższą nad wszystkie, jakożkolwiek oczywistsze rozumowania.” Potocki żartobliwie zapewnia jednak czytelników, że Smorgońska i Pacanowska Akademie mają u nas gorliwych stronników, którzy się „z zdaniem swoim zbyt

często i zbyt głośno odzywają, by o tym wątpić można."

Odrębnego potraktowania wymagają perypetie imć Pipy Dumnopłaskiego, „wielkiego pełgacza”, tak scharakteryzowanego już na łamach „Świstka Krytycznego”: „podłość i duma, zaprawione żółcią, panują w nim w najwyższym stopniu”, „próżność tchnie przez wszystkie pory jego ciała”, „gani śmiało wszystko, siebie tylko chwali, w tym najwięcej dziwiąc się Boskiej potędze, że jestestwo tak doskonałe jak on stworzyć zdołała”, „prócz niego, nikt znakomitych jego nie zna czynów” itp. Pierwowzorem postaci Dumnopłaskiego mógł być albo radca stanu Aleksander Linowski, znany z wygórowanej ambicji, albo szambelan Żaboklicki. Wolno jednak przypuszczać, że Potockiemu chodziło raczej o przedstawienie postaci bezideowego, cynicznego karierowicza, niż o personalne zaatakowanie konkretnych osób.

Świadczy o tym także postępowanie Dumnopłaskiego podczas jego pobytu w Ciemnogrodzie, dokąd przybył wyłącznie w poszukiwaniu „zaszczytów lub pieniędzy, a może wraz obu, bo jedne pochlebiają jego szalonej próżności, a drugie łakomstwu.” Dumnopłaski domagał się szczególnego traktowania, jako osoba zasłużona dla zakonu, toteż wprosił się na ucztę, wydaną przez gubernatora. Aby go ośmieszyć, Waclaw dobrał mu do towarzystwa Moszka Czarnego, naczelnika deputacji żydowskiej i Wydrwigrosza kuglarza.

Pan Pipa żądał od władz Ciemnogrodu gratyfikacji finansowej, którą w końcu dostał, dzięki protekcji księżniczki Pięknoślawy, jej garderobianej oraz ...małpeczek. Przy okazji kanclerz Ciemnogrodu zauważa, że ustanowienie funkcji wielkiego pełgacza przynosi Zakonowi Smorgońskiemu „więcej hańby niż zaszczytu”, a Najciemniejszy Pan najpierw nie słyszał o Dumnopłaskim, a potem „ze wszystkim o nim zapomniał.”

Autor chciał podkreślić, że tacy ludzie, jak Dumnopłaski, zwalczają postęp tylko dlatego, że liczą na korzyści materialne; są pozbawieni skrupułów, a przez to tym bardziej niebezpieczni. Nie jest dziełem przypadku, że to właśnie pan Pipa wygłasza, w omyłkowo pozostawionym przez siebie liście do brata, najostrzejszą w całej powieści, ale i najcelniejszą krytykę ciemnogrodzkiego państwa. Pisze tam m.in., że „tutejsza kraina nie od ludzi, ale od niedźwiedzi i osłów noszących ludzką postać jest zamieszkała”, król „jest tylko bałwanem, co od dwudziestu kilku lat drzymie na tronie”, bo rządzi nim podstarzała córka, będąca „pobieloną ruiną” i kapryśnicą; wszystko wokół „czołga się przed nią i ulega jej szalonej woli.” Choć list Dumnopłaskiego został po jego wyjeździe do Polski znaleziony, to nie spotkały go z tego tytułu żadne przykrości, bo Pięknoślawa w natłoku interesów „zapomniała się na nim zemścić.”

Charakterystyczną cechą powieści jest dwutorowość krytyki. Nie odpowiadające Potockiemu poglądy, postawy i obyczaje krytykuje on albo bezpośrednio, odnosząc się do realiów polskich, albo pośrednio, ukazując opłakane skutki, jakie przyniosło ich zastosowanie w Ciemnogrodzie. Jest to zgodne z zapowiedzią autora, iż chce „odmalować domniemaną szczęśliwość dawnych wieków, a to w obawie ich zwrotu.”

Przypisy:

[1] B. Grochulska, Stanisław Kostka Potocki (1755 - 1821), w: T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Pisarze polskiego Oświecenia, t. 3, Warszawa 1996, s. 153

[2] Co ciekawe, jeszcze papież Leon XIII (1878-1903) takie zajął stanowisko w kwestii epidemii ospy i szczepień przeciw niej, jakby na potwierdzenie swego ciemnogrodziankiego statusu: *"Nie mogę szczepienia ani pochwalić, ani też zakazywać, ale z mej strony traktuję je jako targnięcie się na prawa majestatu bożego"*

Małgorzata Brywczyńska

Polonistka, Elbląg.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-01-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2174) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2174)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl